Rok 27. Kraków dnia 20 Sierpnia 1895 r. Nr. 16.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

KRAKOWIAK.

Oj! jestem ci ja jestem na tej ziemi świętej
Krakowiak jak się patrzy od głowy do pięty,
A jeśli kto tu ze mnie kroplę krwi wyciśnie
Krwi obcej nie krakowskiej, niech mię dunder świśnie!

Oj! niech mnie dunder świśnie, palnie grom siarczysty,
Jeżeli ja nie kocham tej ziemi ojczystej.
Och kocham ja ją kocham nad wszystko na świecie
Klnę, jeżeli syn Matce rzuca w oczy śmiecie.

Toć bym też tarasił takiego szubrawca
Co działa na Jej szkodę a mówi: jam zbawca!
I stara się by dziatwę zwaśnioną rozganiać
Miast słowem miłości do zgody ją skłaniać!

Jest takich niegodziwców w kraju co raz więcéj
Którzy zamiast ludzkiego mają mózg bydlęcy,
A w sercach gnieżdżą żmije. — O! mój Boże miły
Przewróć że im to w głowach, wlej polską krew w żyły.

Oj! nadchodzą wybory! a narodek cały
Świętokradzką jest ręką pocięty w kawały.
Przybądź tu Duchu **zgody**, niech dla dobra Matki
Do urny jako jeden wszystkie staną dziatki.

Oj! nad tą ziemią naszą piękne słońce świeci
A na ziemi zawiść, brzydko ludzi szpeci,
Od tych ludzi zawisło by słońca promienie
Tam ciepło swoje niosły gdzie są nocy cienie.

Złość śmiertelnych wrogów chce nas z ruskim ludem
Rozdzielić na wiek wieków rubli swoich trudem.
Chcecież wy się dać pożreć niby rybie glista?
Kędy dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta!!

Gdzieindziej złość ta chatą wspólnej Matki wstrząsa
Język wydrzeć im pragnie, mózg i serce kąsa...
Chcecież wy ich narazić... Nie, nie! Bóg ocali
Jeżeli ojców strzechy kto z nich nie podpali.

Oj! Miłość dla Ojczyzny i wiara w moc Bożą
Są to dwie świętości co nam ołtarz tworzą!
Kto Ojczyznę swą kocha — winien w Boga wierzyć,
Naród co o Nim wątpi sam się musi przeżyć.

Popatrzcie się Rusini! Siłą wszystko zdolną
Tam niszczą wam świętości, **tu** się modlić wolno,
Tu każdemu żyć dają, więc któż dziś nie rzeknie:
Że jedynie ztąd **głupiec** w raj moskwy ucieknie!

Ale i ty Mazurze, pomny że kraj w matni
Zginie, gdy nie pójdziecie na bój w zgodzie bratniej.
Potrzeba wam zwyciężyć, potargać te sieci,
W które jeśli Ruś wpadnie, w paszczę moskwy wleci!

Idźcie więc w bój ze złymi tak szlachta jak chłopy,
Niechaj nie tryumfują zaprzedane popy,
Niechaj moskalofile nos z rozpaczy zwieszą,
Widząc, że Bóg „Ruś! Polskę!“ chce mieć jedną rzeszą!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Dziwnego rodzaju komedje dzieją się od wielu lat na świecie. Wszyscy kłamią i blagują a biją się że tak powiem w piersi jak przy spowiedzi przed konfesyonałem, że mówią prawdę. Wojna powszechna ino na włosku wisi, a państwa się zbroją mówiąc, że chcą wiecznego pokoju. — Anglia dajmy na to powiada: że przepada za pokojem, ale ponieważ Rosja się zbroi, to i ona musi, aby nie być bezbronną na Wschodzie. Francja mówi, że na cele produkcyjne chciałaby pieniądze przeznaczyć ale że się Niemcy zbroją to i ona musi mieć armję gotową, aby znów nie było tak jak w roku 1870.

Niemcy powiadają: Francja i Rosja bardzo postawą swoją grożą, więc i my musimy stanąć na stopie zbrojnej dla obrony państwa. Austrja także widząc co Rosja dokazuje w państwach zabałkańskich nie może rąk założyć, a Rosja rozpowiada, że musi się zbroić bo widzi że Anglia, Austrja, Niemcy i Włochy zamierzają skroić jej kurtę.

Turcja także chciałaby się uzbroić bo wie co ją czeka — ale nie mając pieniędzy wszystko oddaje łasce Ałłacha, ufając, że Machomet wymodli tę łaskę. Włochy, Szwecja nawet Serbja także się zbroją widząc, że Bułgarja jako rozpustne a głupie dziecko bawi się zapałkami wśród stogów i wiatru.

Wśród takiej pozycji cóż my robić mamy? Przecież politycznie nie żyjemy więc powinniśmy się starać tylko żyć ze sobą w miłości i zgodzie — a tymczasem ten zapach wojny i nasze powietrze zatruwa, bo się ciągle zbroimy do braterskiej walki, która może prędzej u nas wybuchnie niż na Wschodzie — a na której wyjdziemy sto razy gorzej niż wyszłaby Bułgarja gdyby potarła zapałki trzymane w ręku.

Mówię tu o nadchodzących wyborach, bo niestety widzę, że się utworzyły trzy stronnictwa, w kraju, już palące się bardziej niż bułgarskie zapałki, tylko na szczęście nie wśród stogów. Łaska Boża widocznie strzegła dotąd tę nieszczęśliwą Galicję — ale co dajej będzie, dreszcz przechodzi na samo wspomnienie. Stańczykowska partja niech jej Bóg nie pamięta przez tyle lat swego wstecznego działania nic nie zrobiwszy dla dobra kraju, spanoszona różnemi łaskami, wyskoczywszy jak kogut na grzędę, chciała despotycznie rej wodzić w narodzie i doczekała się tylko wstrętu publicznego, którego jednak nie chce ona widzieć i brnie dalej w zachciankach swoich. Oburzona partja liberałów, ludzi w zasadzie uczciwych i chcących dobra narodowego — przyszła do smutnej ostateczności. Utworzyła tak zwane stronnictwo ludowe i na braterskie gotuje się noże — a między ludem wybujało już w kłosy od dawna zasiane ziarno, które sobie kiełkowało przy pielęgnacji antistańczykowskiej partji i słuchaj! a usłyszysz jawne wołanie: „Nie chcemy wchodzić w konszachty z surdutowymi. Widzieliśmy co w Sejmach i Radzie państwa robili oni dotąd. Teraz my sobie damy sami radę — bo to co tamci w Sejmach robili i my potrafimy. — Będziemy milczeć jak niejedni tam czynili a przytakiwać tym z naszego obozu, których do gadania przeznaczymy“. Biada! okropna biada — bo przecież tam, gdzie trzeba wspólnej zgody cóż mogą dobrego zrobić rozdzielone i wojujące ze sobą partje? Niemcy się zawczasu cieszą!

O Panie Boże! Nie opuszczajże naszych rozumów bo zginiemy, jak zginęliby warjaci na Kulparkowie bijący się gdyby ich samych zostawiono. Kiedy myśliwych opadają wilki, to dla ratunku wyrzucają im z sanek smakowite żywe prosię aby tymczasem konie mogły z nimi uciec. Hrabia Taffe rzucił myśl o powszechnych wyborach i między sobą gryzą się wilki, a myśliwi uciekli. Nie idzie mi o innych bo oni dadzą sobie radę ale z nas kostek całych i tym i owym zabraknie. Panie Boże ratuj!

Tak dalej jak jest teraz być nie może. Musimy wejść na jedną drogę i zgodnie postępować, by stanowić siłę. Dziś korzystają z naszego niedołęstwa Rusini, bracia odwieczni jak bracia siamscy — którzy się przygotowują zapomocą moskiewskich rubli do rozcięcia żył, które ich z nami łączyły. Uda się jak pragną operacja — jakież następstwa? I oni i my umrzemy bez siebie. Czyż dla ich zbałamuconych mózgów i serc mamy i my ginąć? Nie! Nie dajmy się, nie dajmy ich wilkom, a na to jedyny ratunek: zgoda między nami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z Warszawy.

Z **Debatów** słyną zagraniczne kraje,
Więc u nas także policmajster chwat,
Swą policyjną gazetę wydaje:
Zowiąc ją wielkim żurnalem **de Bat**!

U lekarza.

— Wielmożny panie konsularzu: Ratuj!

— Cóż takiego?

— Jo czuję ogromne bolenie w nogów!

— Cóż się im stało?

— Ano, my tsimamy korczmę. — Nie uważałam i ano noga wyskokniała ze stawu.

— Proszę pokazać! Po chwili mówi: Pani się myli. Noga wyskoczyła nie ze stawu — ale z jakiejś głębokiej kałuży. Trzeba ją naprzód kilka razy wymyć w deszczuwce gorącej z mydłem i sodą a potem zobaczym i lekarstwo jakie **może** zapiszemy.

— Jo tego nie chce. Nie mam piniędzy, żebym dla nogę jeździła na **morze**.

Pieśń Koryfeuszów.

Bawmy się młodzi! wszak mamy czas!
Na cóż jest życie? — a śmierć daleko...
I rok za rokiem szybko ucieka —
Starość zgrzybiała przeważa nas!...
Więc przyspieszajmy dozgonne chwile —
Jak mamy spocząć — w zimej mogile!...
Teraz się bawmy — wszak mamy czas!...

Hej! przechulajmy wesoły wiek!...
Co nam kajdany? co nam Ojczyzna?
Bawmy się młodzi! wszak każdy przyzna,
Że i w niewoli swobodny człek!
Przecież nam więzy nie zgryzą kości —
Paląc na czole znamię podłości,
Więc przechulajmy wesoły wiek!...

Bawmy się młodzi! hej, na bok wstyd!
Dłoń nam podadzą próżni bogacze —
Nad upadłymi nikt nie zapłacze —
My zwyciężymy w walce o byt!...
Oni dla chleba — my dla zabawy —
Do takiej pracy dość mamy wprawy;
Bawmy się młodzi! hej, na bok wstyd!...

Któżto z nas szydzi? — zgrzybiały stan!...
Hej, głupstwo bracia! my szklannicami
Pijmy ich zdrowie — choć nie są z nami!...
Oni ból cierpią z przeszłości ran;
Dla fantazji — bili się głupi!...
I cóż wygrali ci kościotrupi? —
Oni nędzarze — z nas każdy pan!!!...

Wł. Orkan.

Na rogatce.

— Ale zaraz, muszę dokładnie zobaczyć, czy panowie spirytusu nie przemycacie?

(Głosy podchmielonych). — Ano, juści przemycamy, ale dawajcie tu jaką pompę, żebyście go w żołądku przemierzyli. **T. P.**

KOŁOMYJKA.

Jak daleko rzucić okiem,
Wysoko, szeroko!
Głos odbija — echo bokiem,
Woła: „Morskie oko“!

Węgier zawiódł, — żyd z magnaty,
Z narodu drą schaby!
Wzięto „Oko“ — mało straty,
Biorą się do „Baby“!

Stary Kraków ledwo żyje,
Lwów stołeczne miasto!
Ruś — polakom buty szyje,
Kwaśne zrobi ciasto!

Francuz **juchty** wciąż rozwozi,
Niby stara szkapa;
„Obujemy niemców“ grozi...
Śmieje się satrapa.

A. K.

Kronika petersburska.

Nadszedł czas do umizgów! Podczas kanikuły
Bułgarski moskalofil stał się bardzo czuły
Na ciszę z Petersburga i batiuszków gniewy.
Posłał więc deputację po ponad brzegi Newy,
Która korząc się w prochu pod nogi mocarza,
Błagała przebaczenia; próżno jak się zdarza,
Bo on nie wie co zrobić z Koburgiem na tronie,
Ku któremu ogólna niechęć w Moskwie płonie
Za to, że wtargnął na tron moskiewskim zwyczajem
I rządził z Stambułowem tym bułgarskim krajem;
Bez rad z Petersburga i carskich żołnierzy,
Mimo, że kraj ten zdawna do Moskwy należy...
Ba, i cały połwysep, na nim naród wszelki,
Bo to im w testamencie zapisał Piotr wielki!
— Zapisał on im również, lecz w dalszej rubryce,
Góry porosłe kawą w odległej Afryce,
Bo wiedział, że z pewnością braknie im herbaty,
Gdy Japonja podbije kraj chiński — bogaty...
Sprytny zatem **Leontjew,** co wszędzie nos wtyka,
Zwąchał to — i siostrzeńca stworzył **Menelika**
Z chłopca z **Harrar**, co się tam błąkał bez zajęcia,
Syna zaś **Nady** gwałtem kreował na księcia,
Biskupem spowiednika uczynił zwykłego,
Dodawszy im **Ganamę,** wodza przesławnego,
Pod którego komendę, jeśli kto nie wierzy,
W **Colubi** aż szesnastu żołnierzy należy!

Otóż ta deputacja z Abissynji — cała
Moskali do Afryki bardzo zapraszała,
Twierdząc, że kraj ten do nich należy już święcie,
Kiedy go Piotr zamieścił w swoim testamencie...

Moskwa jednak nie spieszy, bo zdarza się przecie,
Że zamiast schedy można oberwać po grzbiecie...
Woli zatem Bułgarów i tam iść gotowa,
Aby nie miała przeszkód — sprzątła Stambułowa...
A z resztą pobratymców da już sobie radę,
Skoro wniesie do Sofji mongolską ogładę,
Knut — pochodnią nauki! Lud schłoszcze i znędzi
A anti-moskaluszków na Sybir wypędzi...
I z Koburga uczynić może sybiraka,
Gdyby on przedtem nie dał do Austrji drapaka...

Mile się chachły bawią i nie chcą zbyt wiele,
Wzrok tylko wciąż kierują w Bosfor, Dardanele...
Wzięliby i Galicyę, lecz tej trójprzymierze
Dla własnych interesów od grabieży strzeże,
Muszą więc ślinkę łykać aż się co poroni,
A tymczasem chcą ryby łowić w Macedonji...

Darujcie, że od Moskwy na raz tam odskoczę,
Gdzie się Anglja z Brazylją chce wziąć za warkocze
I **Harden'a-Hickey'a,** władcy **Trynidadu,**
Chce zabrać posiadłości. Zanim on do ładu
Dojdzie z wyspą bezludną, gdzie się mgła rozwleka
A gdzie Anglik chce znaleźć kraj miodu i mleka...
Moskwa się na to patrzy i w kułak się śmieje,
Wątpi o klepkach Anglji i żywi nadzieję,
Że ta stara matrona dostanie wnet bzika,
Skoro nęci ją teraz jedna wyspą dzika,
A posiadłości w Azji i Indyj przystanie
Naraża na moskiewską sławną kleptomanję...

Paquet.

LIST KATZA.

Ny! Wielmożny Pan Djobeł gniwa się może na mnie — bo jag ja tu slyszał, to mój list popszedni podobno dużo narobił kwasu tym dzierzawcom i ze Szczawnica i ze Swoszowitz. Co robić, jo lubie mówić tylko prawdę. Jakaś gazeta bardzo wichwola to co jo potempioł i pisze jag o ziemskich dwóch rajach na rzemi galicyjskiej. Widacz, że ta gazyta bardzo ich lubi, bo inaczy toby pisała inacy. Ale niech i tak bedzie. Jezli jo pisoł np. za maślonkę tam spsiedajom za szmetane — a któś pisze ze to jest szmetana na prowde, to niech mu bedzie szmetana — a mnie ollesains. — Nie lubie sze klucić. Jak goszcze sami poprobujom, to sami powiedzom kto ma recht!

Jo tera w Krynica i powiem jegumoszczi, że ta hasyci, hałatniki i tu som — a takie bydlenta jag i wsendzie. — Chodzom po deptaku, harkajom, plujom, gdzie chcom. Jo jednegi tom nawet zobocył jag sobie rozmamany lezoł na trawnika — a gdy mu powiedżał, ze to nie wolno, to mi zekł: Wie heist? nie wolno? Mnie wsistko wolno, bo jo mom piniądzów! — Jo mu na to, że tędy chodzujom panowie i słachta z rzionami i córkami porzodnie ubranemi na śpacer — to znowu mi powiedżał: Aj waj! jaki ty glupi! — Jo kiedy psijade do którego szłachcica z piniondzami, o które mie prosiał, to ziebym buł jesce bardziej rozmamany, to mie wsadzą na kanapie i glaskajom po brodzie!

Chciołem odejszcz od świntucha — ale własznie nadsied urżendnik od porżondek i on go spendził, mioł kij, to widacz, że wun sze tegi kija bojał, bo sze żerwał i uczek ten bankier bogaty. Nie ma co gadacz — ale tu wielki porżądek. Ten za żona wsiendzie zaglonda i śpasu nie ma. Jegi sze bardzi bojom, niż p. Piotrowskiego urzędniki w magistracie krakoskiem. Do drugiegi listu chowom dla jagimoszczi co to zobace — a teraz pise krutko donoszonc, ze ta pani o kturom kazał sze Pan Djobeł dowiedżeć w sekrecie — jest tutaj. Ale o tem powiem coś potem — dziszaj tylko chwale zaziąd, bo bardzo dbały o porżądek a na tym wsistko zalezy. Gdzie tam o tem porownacz ze Szczawnice. Goszcze sze nowe zjeżdzajom, więnc bleib gesund Herr von Djobeł — a jak Jegimoszcz bedzi tu jehoł, prosie mi wprzud napisacz.

Mit hochachtung i szanowaniem
servus **Katz** in Krynica.

Uwaga.

Gdy ktoś sobie na ulicy
Rękę lub **nogę** skaléczy,
W lot przybiega w strony owe
Towarzystwo ratunkowe.
Lecz, gdy mózgi stutysięcy
Szalbierstwo potworne dręczy,
W zacnych filantropów gronku
Nikt nie myśli o ratunku.

Lwów.

„KOLEJARZ"

pismo dawno potrzebne, w tych dniach się okazało. Z pierwszego numeru pozwalamy sobie sądzić, że odpowie ono powziętemu zadaniu i szczerze życzymy aby zaufania czytelników swoich nie zawiodło.

Po przyjeździe deputacji bułgarskiej z Petersburga.



— Naści mój maleńki! Borysie kochany
Podarunek od cara! Niedźwiedź z porcelany!!!
Jakże wielka to łaska! Car nas widać kocha!
Niedźwiedzia dostać w darze i jeszcze od Mocha!
Jak wyrośniesz Borysie — na tronie zasiędziesz,
Pewnie carskim niedźwiedziem nastojaszczy będziesz!

W CIESZYNIE.



Szlązak: Cóż tak mruczysz mój kumie i zaciskasz pięści?
Jeśli na ministra, to prosimy części,
Lecz to nic nie pomoże — uważa dobrodziej...
Nigdy bratku sokoła sowa nie urodzi.
Chcieliście z nas Szlązaków porobić germanów,
I daremna fatyga była proszę panów,
Cieszyn to polski kącik, więc z nas każdy woła:
Wiwat nasza Ojczyzna, wiwat polska szkoła!
A wy miejcie uwagę na swój rozum czuły!
Abyście się nie wściekli — dziś czas kanikuły.
My zaś bracia cieszmy się i dziękujmy Bogu,

PRZED WYBORAMI.



Bracia z sobą zawzięcie biją się i kłócą,
Nieszczęśliwą Ojczyznę i wstydzą i smucą...
A ruscy wysłańcy korzystając z kłótni,
Ze szyderczym uśmiechem wchodzą na sejm butni,
I mówią z urąganiem wpatrzeni w te boje:
„Kiedyż rozum mieć będą Polsko! dzieci twoje?“

Piosnka ulicznika.

(na ojczystą nutę).

W Toruniu pierniki
Znane, w Chinach raki,
W Anglii scyzoryki,
U nas... krakowiaki.

Więc zaśpiewam sobie
O tem i o owem;
Nikomu nie zrobię
Krzywdy mojem słowem:

Mamy autonomię
I Magistrat mamy,
Jego fizyognomię
Dostatecznie znamy.

Prezydenta cała
Ludność wielbi szczerze,
Bo on tyle działa
Że... pensyjkę bierze.

Porządku pilnuje,
Zacny Piotrowina,
Podwładnych traktuje,
Jak car sukinsyna.

Bardzo energiczny,
Ale chyba — w domu,
I ma plan prześliczny
Nieznany nikomu.

Mamy ojców miasta,
Jeden wart co drugi,
Na miejscu obrasta
Kamień przez czas długi.

Aże w nosie kręci
Takie ich zasługi,
Każdy ma z nich chęci,
A miasto ma... długi.

My i inne rzeczy
Ładne posiadamy,
A jeźli kto przeczy
Zaraz zaśpiewamy:

Mamy pomnik cudny,
Pendent do odwachu,
Teatr nowy, brudny,
Z okien, dziur i dachu.

Pytamy się przecie,
Panowie Radcowie
Was, co wszystko wiecie,
W jednem krótkiem słowie:

Z braku aquaduktów
Gdy tyfus mnie zmiecie,
Co mi z tych produktów
Gdym na drugim świecie?

W teatrze nie siędę,
Zniknie mi wieszcz miły,
Chyba... sławić będę
Was z zimnej mogiły.

Jeźli mymi słowy
Duch Wasz się nie wzruszy,
Niech o Wasze głowy
Talard się pokruszy!

Brzdąc.

Autentyczne [1])

Wielmożny Panie Redaktorze Dobrodzieju!

Pszepraszam uprzejmie, iż ośmieliłem się skreślić tę parę słów:

Jestem człowiekiem pracy, czytając pismo WPana Dobrodzieja, prawdziwie jako pokarm duchowy, co człowieka budzi jak z letargu, zachęca do pracy, miłości Ojczyzny i wielbienia Boga Najwyższego. Przeto ośmieliłem się skreślić ten wierszyk, co serce podyktowało, aby WPan był łaskaw w wolnej chwili przeczytać i osądzić, czy może być chociaż gdzie w końcu pisma WPana umieszczony. Jeżeli WPan nie pogardzi, to czasem posłałbym parę słów. Tylko iżby WPan przypadkiem nie sądził, że to za jakie wynagrodzenie — nie — co serce dyktuje, a można przed Zacną Osobą wypowiedzieć, to, już zanadto jest wynagrodzenia.

Z najgłębszym szacunkiem
z pod Czernichowa
I. Rakoski, sługa.

„Do Djabła".

Chodziem chłopek nieuczony,
Serce moje czuje,
Słówek krasnych u mnie braknie,
Ale myśl pracuje.

Mości „Djable", panie Djable,
Czemuż się tak zowiesz?
Dusza w Tobie biała, czysta,
Djabłem być nie możesz!

Żeby takich jak ty „Djabłów"
Więcej świat ten rodził,
Toby pewnie nie jak dzisiaj
Brat bratu nie szkodził.

Twoje słowa płynąc z serca,
W pracy zachęcają;
Wspominają czem jesteśmy,
Otuchy dodają.

Niech se piszą te stańczyki,
Co im się podoba;
My nie wierzym, bo to blaga,
Szkoda czasu szkoda.

Jakieś „Rzeczy", „Lisistraty",
To są tylko baśnie;
Przyjdzie kreska na Mateska,
Blaga zawsze zgaśnie.

Ufność w Bogu, praca ciężka,
To nam się podoba,
Kto na braci błotem rzuca,
Ręki mu nie podaj!

Żadne tarcze, ni pałasze,
Niech się kto chce chwali;
Żaden oręż tak nie brzęknie,
Jak kosa ze stali.

Bracia mili żyjmy w zgodzie,
Spory nadaremnie;
Splećmy „wianek" z naszej pracy,
Żyć będziem przyjemnie.

Wielki Boże, dziatki Twoje
Zanoszą błaganie —
Racz nam Panie zasiać zgodę,
I upamiętanie.

Rakoski.

[1]) List niniejszy wraz z wierszykiem załączonym odebraliśmy pocztą. Umieszczamy ge bez wszelakich zmian — bo sądzimy, że wierszyk ten tak prosty a serdecznie napisany, w dzisiejszych czasach będzie jedną z tych cegiełek, znoszonych na wybudowanie gmachu, w którym kiedyś naród zawoła: Dobra nasza! Szanownych Czytelników naszych upraszamy, aby nie pomyśleli, że ten list jest zfabrykowany w redakcji naszej djabelskiej mości — lub, że „propra laus" skłoniła nas do tego postępku. Nie. Tylko, cośmy poprzednio poprzednio powiedzieli, jest naszym grzechem, jeżeli ktoś jest inszego zdania.

TELEGRAMY.

W gubernji Tobolskiej będzie wystawa **przemysłowa**!

Komitet w całej Rosji będzie się starał o zgromadzanie wszelakiego gatunku produktów i okazów, które od stu lat przemysł **narodowy**, wrodzonym sprytem i zwyczajem swoim, zdobywał na drugich. Podobno będą mówki wielbiące Katarzynę jako wielką mistrzynię w tym zawodzie.

Poznań. Majątek braci Szymańskich przeszedł w paszczę kolonizacji niemieckiej. Jestto dalszy ciąg tej strasznej piosenki, za którą słuchacze przeklinają narodowych zbrodniarzy w imieniu własnem i potomków. My starym zwyczajem zapisujemy w czarną księgę ich imiona, aby jeśli się tu im upiecze, w piekle zasłużoną otrzymali nagrodę.

W magazynie Bazesa

(przy Grodzkiej ulicy).

— Tatku kochany jeżeli mi chcesz sprawić przyjemność, to kup mi tu na ślubny podarunek te przepyszne kwiaty porcelanowe w tych gustownych wazonach.

— Dobrze moje dziecko, dobrze. — Wszystko ci tu kupię co tylko zechcesz, bo widzę, że tutaj są prześliczne wyroby w fabrykach francuskich i angielskich artystycznie wyrabiane.

Wiersz.

Wiek nam dwudziesty do chatek puka,
Z wolnością — równość, oświata!
Gdy za jednością — darmo się szuka,
Wynik narodom — to strata!

Cny patryjota — kiedy na dole,
Trybun zażarty, ludowy;
Podniesion z pyłu, — stawion na kole,
Nie zniży więcej swej głowy!

Cichy księżyna, — pisarek lichy,
Pokorny szczery — dla braci;
Raz obdarzony, ubrany w szychy,
Pogardą miłość już płaci!

Nigdzie jedności — równość sam sobie,
Wolność przebywa przy sile;
Chociaż Ojczyzna — naród w żałobie,
Jednoczą stany w mogile!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

J. BARBEROWSKI w Krakowie **Mały Rynek Nr. 2**, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn **Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA" 1895 r.

Echo ze „świeżego powietrza".

Panie „Djable"! W szacownych łamach zamieszczasz rok rocznie z różnych stron dolatujące „echa kąpielowe". Możebyś był łaskaw użyczyć miejsca na „echo ze świeżego powietrza".

Jakkolwiek pod względem politycznym do wsteczników i zacofańców nie należę, jednak pod innymi względami nie bardzo jestem postępowy. Ot np. jest dziś postępowym zwyczajem, czy masz na to, przewietrzeć się koniecznie w jakichś zdrojowiskach? Ja zaś wbrew modzie jadę do pierwszej lepszej górskiej dziury, o tyle postępowej, żeby w niej była poczta, apteka i rzeźnik, bez którego świeże powietrze nic nie skutkuje. Rezydując w takiej dziurze, nie przewinię nic wobec wymogów świata, bo dzieci moje jeszcze małe, więc nie potrzebuję wystawiać na pokaz na jarmarkach kąpielowych moich córek i w strachu oczekiwać sądu, czy się ten mój towar spodoba, czy będzie uznany za zleżały...

Tak tedy, cóż mi tu na tem „świeżem powietrzu" w udziele przypada? Duchowy głód zaspokojony, bo poczta doręcza dzienniki i prowadzę sobie dalej polityczne kombinacje. Cielesny, raczej żołądkowy głód także zaspokojony, bo mięso jest we wsi i różne inne dodatki. Biorę też „kąpiele", ale rzeczne, a po nich „promenady", bo od rzeki do domu mam niezły kawałek drogi. Na „wodę" nie chodzę, wolę do poblizkiej karczmy „na piwo" radziszowskie. Figuruję na „liście gości", bo wójt mnie z obowiązku zameldować musi. Z rana zawsze „przygrywa" mi „orkiestra", gdy dziecka powstaną. Więc czegóż mi brakuje?

Czyż tutaj nie jest przyjemniej i zdrowiej, niż w jakichś tam miejscach kąpielowych blisko Krakowa leżących — które jakiś dziennik wychwala, każe się dla zdrowia kąpać w wodach przesiąkniętych tym minerałem, z którego grzesznicy w piekle korzystać będą darmo.

Sakwy nie wypróżniają się tu tak gwałtownie jak tam, mimo, że „górale tak drzyć lubią". A w końcu jeszcze jedno, działamy tu dla dobra ludu i korzystniej niż w kąpielach balami.

Lud górski w ciężkich prawdziwie warunkach się znajduje. Jeżeli więc zajmujemy jego izby, spożywamy masło, mleko, ziemniaki, kapustę i za to wszystko się płaci, to się byt jego podnosi.

Niech mnie kto czem chce nazwie chłopomanem, lub nawet rewolucjonistą, ja powiem otwarcie, że jeżeli zsyła Opatrzność dziś więcej, jak dawniej na mieszczuchów różne krzyżyki w postaci niedokrewności, zapalenia oskrzeli, rozstroju nerwowego i innych dolegliwości, niekoniecznie potrzebujących kąpiel, to niech panowie doktorowie zamiast do kąpiel, zwłaszcza zagranicznych wysyłają na wsie takich cierpiących, a będzie i wilk syty i baran cały. Lud przestaje na małem, więc będzie rad z zarobionego grosza — a chory także będzie rad i wdzięczny doktorom, że nie potrzebował wydawać kilku setek, za marnie spędzony kilkutygodniowy pobyt w kąpielach, które mu na czysto wypłuczą grosz z kieszeni, miast chorobę z ciała.

Powietrznik.

SIERPIEŃ.

Nastał miesiąc „Sierpień" zwany,
Opustoszy pola, łany,
Zniknie urok, znikną kłosy,
Pod razami sierpa, kosy.
Gospodarze zyski krzeszą,
Żydki tłumnie w dwory spieszą,
Mają z góry już notatki,
Gdzie na zboże dać zadatki.
Już w urzędzie podatkowym,
Wykaz długów jest gotowym.
Sekwestrator bez litości,
Z wioski w wioskę jeździ — gości,
Grabi mienie, kredyt psuje,
Żywe, martwe, zapisuje,
I wciąż bieda znęca, szydzi,
Panoszą się krzywdzą żydzi,
Choćbyś nawet miał dostatki,
To procenta i podatki,
Tak cię czysto wyszlamują,
Krew wysączą — wyżyłują,
Że wśród pracy i mozoły,
Znów jak Turek będziesz goły.

HUMOR.

— Antek! Antek! możebyśmy przejrzeli tego pana, co teraz przeszedł i tak z góry na nas potrzył — musi mieć monetę!

— Eee! szkoda zachodu, znam go, to **gazetnik**.

Czynszownik. Mieszkanie ciemne, słońce nie zagląda, wilgotne — ale co pan żąda za tę psią budę?

Kamienicznik. Miesięcznie 15 złr., ale z warunkiem, jeżeli pan — nie kąsa!

— Mówiłam ci nieraz, że trza było szukać głupszej żony.

— Przyznaję, ale cóż z tego niestety, kiedy nigdzie znaleźć takiej nie mogłem!

— Jak się zapatrujesz na zbliżającą się kwestyę wyborów? Lewakowski, Rewakowicz, Romanowicz — żywo się nią zajmują, stoją po stronie ludu!

— Gdzie się kłócą — inni zarabiają!

— Jakto zarabiają?

— Dobry sobie jesteś! Policz — ile to namordują trzcionków, ile niemi zapełnią szpalt — spożyją beczek śledzi, wypiją hektolitrów piwa, wódki, wyćmią całe Winniki cygar i papierosów — a koniec jednaki — rzucą kość niezgody, warczyć będą — połechczą pragnienie — by je potem ugasić zachciankami i prywatą!

— Bredzisz.

— No to postaw **veto**, gardłuj, i bądź pewien. że upadniesz — zasądzą cię ucikinierem z Kulparkowa.

I to racja.

(Rzecz przy egzaminie).

Profesor. Kiepsko panie, za małoś pan wybadał u tego chorego.

Rygorozant. Pan profesor uwzględni, że ten chory jest małem dzieckiem.

Rozmowa podsłuchana

między romansowym pisarzem prowentowanym a panną garderobianną).

„A więc pani mnie nie kocha?"
„Któż tak pyta... ani trocha...
Cóż pan — smutną robisz minę?
No — to... kocham odrobinę!"
„Odrobinę?... ach!... tak mało..."
„To, ach! panu się udało,
Zresztą — przyznam, że go lubię,
Miłość znajdzie się po... ślubie!
Kontent pan?"
„...Ach!..."
„Wzdychasz wiecznie,
Lubię pana i serdecznie;
Tylko nie marszcz pan tak czoła,
Patrz pan na mnie... jam wesoła!"
„Bo wiesz o tem, żeś kochana!"
„Czy doprawdy? — Figlarz z pana"
„Gdzie o życie chodzi całe,
Tam nie pora..."
„Doskonale!
Pan wyglądasz dziś na statka —
Ale prawda — tego kwiatka,
Spytaj się pan — powie za mnie,
Masz pan... różę!..."
„Róża.... dla mnie??!...
Dzięki Tobie, mój aniele,
Szczęścia tyle, to za wiele,
Bo wszak każdy listek róży,
Miłość Twoję mnie wywróży!"

Nelin.

Wasza Djabelska Mość!

Nie w porę przerywam ważniejsze zajęcie — wybacz mi jednak, bo jako profan, sam sobie nie starczę, rady i wiedzy twojej szatańskiej zasięgnąć muszę!

Byłem w Krakowie. Gdzie się nie obrócisz po rogach ulic, w oknach, na murach, ba nawet w dziennikach, wszędzie reklamują jakiś tam specyfik **„Odol"**. Ma on być radykalnym środkiem na wszystko co cuchnie, rdzewieje lub wstrętnem się staje.

Wobec tego ująłem klamkę sklepu by kupić — wstrzymałem się jednak, bo w dłuższem mem życiu, porywczość zawiodła, a na dowód przytoczę:

Przed laty, sprzedawano wodę zatytułowaną: **„Jedyny, uniwersalny, niezawodny środek na porost włosów"**!

Kupiłem. Co się później stało pominę, nadmienię tylko, że jak byłem tak i jestem łysy i na siłę zaledwie pozbyłem się różnocieniowych plam czoła i czaszki!

Zawiedziony, nie dowierzam reklamie „Odolowej". Zapytywałem i zasięgałem rady i zdania innych, dwuznacznie o tem mówią, a organista parafialny, który kiedyś praktykował w kuchni łacińskiej utrzymuje, że Odol wedle jego analizy

składa się: z salolu, sacharyny, alkoholu, olejku miętowego i innych aromatycznych wartości z flakonem 19 ct. a płacimy do 2 złr.

Mniejsza o cenę, ale o skutek mi chodzi — więc czy mam kupić czy nie? Zęby, jakie takie mam, przerzadziały wprawdzie, pożółkły, to chyba od Odolu nie wyrosną, chlebem pewszednim przecieram je, mnie o co innego chodzi, ale słowo Mości Djable że mnie nie zdradzisz! Mam oto trzy przerosłe córki, na zęby nie szwankują, a normalny ich stan. powoduje panieństwo, radź mi za tem czy Odol, jak ta Reforma pisała rzeczywiście powoduje sympatję, sztukę podobania się i wzajemną miłość? Gdyby tak było, to pozwolisz ze za twojem pośrednictwem kupuję całą beczkę, wdzięczny pozostanę, będziesz pierwszym gościem weselnym, tylko byle nie na trzy razem córek, bo byś mnie zniszczył.

Zaszczyć mnie odpowiedzią lub gdyby inseratowanie Odolowe było blagą, to nie odpowiadaj, pozostaw to mojej domyślności!

Wreszcie czy to prawda, że Stańczyki, chcąc się pozbyć właściwego im zapachu płuczą, ba nawet popijają Odol! Gdyby tak to i dla nich kilka beczek ofiaruję.

Mam ja w okolicy różne stosunki, możeby więc zamiast śledzi, piwa, wódki, kiełbas i t. p. przy zbliżających się wyborach traktować i podejmować wyborców Odolem, niechajby i oni jedną wonią i sympatją przesiąkli.

Bądź Mości Djable otwartym, wierzaj że nie zdradzę i przyjm zapewnienie że Cię poważam i pozostaję powolnym sługą

Schlick.

Dewotki.

Jest kobiet nader liczny ród,
A miano ich... dewotki,
Co pewne, że do nieba wrót
Wiodą: obłuda — plotki.

Znamieniem ich dewocji zwój
I mina świątobliwa,
A z czartem wiodą ciągły bój,
Choć ich ten... nie wyzywa.

Okropnie każda głowę biedzi
I nieszczęśliwa cała,
Gdy spieszy rano do spowiedzi,
A zgrzeszyć zapomniała.

Więc chcąc przed Bogiem mieć zasługę
I dostać rozgrzeszenie,
Czemprędzej musi zbesztać sługę,
Lub w plotce ma zbawienie.

Gdy stoją przed konfesyonałem,
Pobożność je przenika,
Modlą się bowiem sercem całem
Do swego... spowiednika.

O względy jego, uśmiech, słowo
Prowadzą bój zawzięty;
Która zwycięży — ma gotową
Sławę zupełnie „świętej“.

A jako taka — ma też liczne
I senne przywileje...
W zakrystji może erotyczne —
Obce jej — badać dzieje.

Józdym.

Z wyborów na Rusi.

Djak (do zgromadzonych wyborców): Czujete ludy'. Zemla ta, to nasza, ruska jest, pro toje treba robyty posłom russyna. Ot, p. Sudia russyn — to dużo myłoserny czełowik, win zrobi szczob' ludy mensze podatki płatyły, bo koły izdył do was na komisje, to poznał waszu bidu. No prawda?

Wyborcy: Ta taki to tak!

Organista (obok stojący): Ludzie! to często bywał u was p. sędzia?

Wyborcy: Ta! buł neraz.

Organista: I widział waszą bidę?

Wyborcy: Ta widział.

Organista: Ale mimo to za każdą komisję brał 12...

Wyborcy: Ta wział.

Djak: Wział, wział i szczosto, wełyka ricz! Na to ruki by brat' hrosze.

Organista: No widzicie, to on ma miłosierne serce ale dla siebie. A p. Marszałek na komisjach u was bywał?

Wyborcy: Ta buł!

Organista: I kazał sobie płacić?

Wyborcy: Ani hrosza, Boże broń!

Organista: A wiecie wy dlaczego? Ot dlatego, że mając grunta, jest takim gospodarzem jak i wy, więc wie, czujete — że dla chłopa wydac parę guldenów to za dużo...

Wyborcy: Ta to prawda!

Djak: Ne prawda!

Wyborcy: Et! howorysz! Ta to prawda!

Organista: I nic od was nie bierze! Jak go posłem wybierzecie, czujete ludy, to was w sejmie będzie bronił. No czyż nie prawda? Czujete ludy!

Wyborcy: Oj wełyka prawda! Budem na Marszałka hołosowaty.

Jeden z wyborców (półgłosem): Tolko Moska treba pytaty — (odchodzą do karczmy).

Djak (po odejściu chłopów z przedrzeźnianiem): Czujete ludy! czujete! Skoro ty mówisz po rusku, to ja będę po polsku! — Wiele ci za to obiecał dać marszałek?

Organista (ściskając pięść): Ej!

Djak: No, no, ne rypaj się! Idź powiedz marszałkowi po cichu, że, jeżeli i mnie da, to ja będę też za nim, choć nasz komitet ustanowił, żeby głosować tylko za ruskim!

Krew ze krwi.

Podług teorji — świętej Neussera,
Krew ze krwi — w życiu wszędzie wyziera;
Choć kto neguje — choć gdzie kto drwi,
Prawda wyziera — w świecie ze krwi.

Naród waleczny — chociaż zgnieciony,
W dawnych już wiekach — bywał ceniony;
A prawda w prawdzie — do dzisiaj tkwi,
Waleczność rodzi — spływa po krwi!

Żyd co z Ojczyzny — dwie wyniósł cnoty,
Jedność plemienną — wiary skarb złoty —
Chociaż dziś jedność — zaledwie tli,
Wiara niezmierna — równość we krwi!

Polak szlachetny za swoje „vety“,
Choć szlachetności — pozbył zalety —
Chociaż świetności — minęły dni,
Świeci resztkami buty ze krwi.

Chłopek z poddaństwa — wyszedłszy nocy,
Nie może własnej — odszukać mocy;
Lęka się pana — co marszczy brwi,
Poddaństwo cięży — w poddańczej krwi!

Przedawczyk kraju — odstępca wiary,
Niepomny hańby — niepomny kary;
Przekupstwem walczy — trucizną lśni,
Jadem zalewa — gdyż jad we krwi!!! **A. K.**

W restauracji.

Gość. Nie najgorsze to wino? Co kosztuje $^{1}/_{2}$ butelki?

Służący. Reński.

G. A co to za gatunek?

S. „Reński“.

G. Cóż ty sobie kpisz ze mnie czy co? Na wszystko o co pytam odpowiadasz reński! reński! Zawołaj gospodarza, może się z nim dogadam. **T. P.**

Gdyby nie ale.

Byłby redaktor — wielka figura,
Rozsiewał prawdę i żale;
Gdyby nie kładła — rękę cenzura,
Przy każdem słowie swe: ale!

Byłby minister — ministrem wieki
Rządziłby sobie wspaniale:
Gdyby zamknęła — Rada powieki,
Nie padło słówko to: ale!

Cny Lewakowski — co stał Rejtanem,
Podziwem napełnił salę!
Jednem słóweczkiem, stawił nad stanem,
Na kondolencję — rzekł: ale!

Wielki polityk — graf w kraju znany,
Wyborczą co zniżył szalę!
Poci się, męczy — koniec nieznany
W powiciu formy i „ale“!

Dymisję dostał — kacyk Warszawy,
Nadzieja niejasna wcale!
Zgorszą, polepszą — krajowe sprawy?
Nie wyłoniło się: ale!

Mnożą kółeczka, — gromadzą stany,
Grzmi mowca zapamiętale!
Małe wyniki — Boże kochany,
Komisarz wszędzie ma: ale!

Na demokrację — srożą stańczyki
W krwawe rocznice ich bale!
W smutek, żałobę — wznoszą okrzyki,
Złowrogie wznawiają: ale!

Nędza, nieszczęścia, — głód i cholera,
Trudno się oprzeć nawale!
Brat bratu kąsek — z przed ust zabiera.
Na każdym kroku jest; ale!!!

A. K.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. Dyrekcya.

!! Po cenach Warszawskich !!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ZUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWANEJ.

Na podstawie najnowszych badań historycznych napisa

Profesor Dr. August Sokołowski

z współudziałem ADOLFA INLENDERA z illustracyami oraz reprodukcyami z obrazów Jana Matejki, Walerego Eliasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera.

W 30 zeszytach po 30 ct. — Dotąd wyszły 2 zeszyty.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Księgarnia W. POTURALSKIEGO

w Podgórzu przy Krakowie.

W połowie ceny sprzedaje

LASKI SPACEROWE samogrające

Elegancka laska

z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać co zamyśli wszystkie kawałki.

Nowość! Tylko 1 złr. w. a. Nowość!

Proszę nadesłać, a komu się nie spodoba zwracam pieniądze. Zamiast gotówki przyjmuję znaczki pocztowe.

Jan Bystry

w Majdanie kolbuszowskim ul. Krakowska 41.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — **Różne Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^1/_4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.